Cena 30 gr

ŚWIAT MŁODYCH

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

Nr 37 (197) Warszawa 21.IX.1952 r. Rok IV

„Zapewnimy każdemu dziecku w mieście i na wsi wykształcenie co najmniej w zakresie pełnej szkoły 7-klasowej.

Zapewnimy średnie wykształcenie wszystkim dzieciom w miastach i ośrodkach przemysłowych, jak również coraz liczniejszym rzeszom dzieci wiejskich".

(Z Programu Wyborczego Frontu Narodowego)

Biologia jest w tym roku jeszcze ciekawsza niż w piątej klasie — myślą szóstoklasiści, oglądając przez mikroskop niedostrzegalne gołym okiem pantofelki. Ileż tajemnic można zobaczyć w małej kropli wody!

DAJEMY WAM HARCERSKIE SŁOWO...

Do Warszawy zjechali na zaproszenie Związku Nauczycielstwa Polskiego najlepsi nauczyciele z całego kraju. W dniu 13 i 14 września odbywała się w sali Rady Państwa Ogólnopolska Narada Przodujących Nauczycieli.

Halinka Hamera ze szkoły TPD 14, witając zjazd w imieniu wszystkich dzieci powiedziała:

Drodzy nasi nauczyciele!

Witamy Was gorąco i serdecznie w imieniu wszystkich dzieci z całej Polski. Chcemy Wam dzisiaj powiedzieć, że bardzo jesteśmy Wam wdzięczni za Waszą trudną pracę i opiekę nad nami. Uczycie nas tylu, tylu ciekawych rzeczy. Tłumaczycie, co jest dobre i piękne, a co złe, brzydkie i niesprawiedliwe. Uczycie nas kochać naszą wielką i piękną Ojczyznę i wszystkich dobrych ludzi na świecie, którzy pracują dla pokoju. Od Was też dowiadujemy się, kto jest wrogiem i zdrajcą. Cieszycie się z nami, gdy zbieramy piątki.

Za to wszystko Wam z całego serca bardzo, bardzo dziękujemy. Dajemy Wam dzisiaj nasze harcerskie słowo, że tych piątek będzie coraz więcej.

Są uczniowie, którzy jeszcze nie zrozumieli, że dobra nauka jest naszym pierwszym i najważniejszym obowiązkiem. Są jeszcze leniuchy, które nie szanują pracy nauczyciela. Lenistwu my, harcerze, pierwsi wypowiadamy walkę! Nie chcemy, aby w polskich szkołach rosły nieuki i bumelanci, będziemy brać przykład z najlepszych uczniów, naszych braci — pionierów radzieckich.

Nasi rodzice będą wybierali najlepszych Polaków do Sejmu. A my wybierzemy najlepszych harcerzy do rad w drużynach. To nam pomoże jeszcze lepiej się uczyć i pomagać szkole i w domu.

My wiemy, że tego chce od nas nasza droga Ojczyzna i kochany nasz Opiekun i Najlepszy Przyjaciel — Bolesław Bierut.

I dlatego nie zawiedziemy! Każdy z nas chce jak najprędzej stanąć do pracy jako tokarz, jako inżynier, jako traktorzysta i nauczyciel, żeby nasza Polska była coraz silniejsza i coraz piękniej się budowała.

I dlatego będziemy się uczyć coraz lepiej. A Wy nam w tym pomożecie!

NASZA WYCHOWAWCZYNI

W naszej klasie jest 34 dzieci i jest bardzo wesoło. Uczymy się razem już trzy lata. Razem z nami przez trzy lata jest nasza wychowawczyni Krystyna Woldan. Były chwile między nami przyjemne i wesołe, a były smutne i przykre. Zdarzało się czasami, że źle zachowaliśmy się, czasem nie odrobiliśmy lekcji. Wtedy wychowawczyni była smutna. Gdy dowiedziała się, że ktoś dostał dwójkę, starała się dowiedzieć, dlaczego i z jakiego przedmiotu ta dwójka. Zostawała po lekcjach, pomagała, tłumaczyła dotąd, aż uczeń zrozumiał. Cieszyła się z nimi każdą piątką, każdą czwórką. Nigdy nie zapominała o naszych przyjemnościach. Chodziła z nami na wystawy, do kina. Była także z nami na wycieczce w Leśnej Podkowie. Wycieczka trwała cały dzień. Wybiegaliśmy się, jak nigdy, bawiliśmy się w gry terenowe i inne.

Mieliśmy kilku kolegów w naszej klasie, którzy nie przychodzili do szkoły, często nie odrabiali lekcji i wiele kłopotów sprawiali rodzicom. Nasza wychowawczyni zajęła się nimi. Dowiadywała się, o przyczyny opuszczania godzin lekcyjnych, rozmawiała z chłopcami i z czasem zrobiła z nich porządnych uczniów.

Na początku roku szkolnego postanowiliśmy tak się sprawować, żeby nasza wychowawczyni nie potrzebowała się nami martwić, żeby wiedziała, że kochamy ją i szanujemy.

Basia Tyszkiewicz
ucz. klasy VIIA szkoły TPD nr 4 w Warszawie

GÓRY I WYSPY W OGRODZIE

Co to są równiny i góry — wiedzieli wszyscy uczniowie. Łańcuch gór też od biedy mogli sobie wyobrazić. Ale jak wygląda — np. „przełęcz" — tego w żaden sposób nie mogli zapamiętać. Trudno się zresztą temu dziwić. Bardzo niewiele dzieci z V-tej klasy szkoły podstawowej w Chociwelu na Pomorzu Zachodnim widziało prawdziwe góry.

I wtedy ktoś rzucił projekt: zrobimy mapę plastyczną z gliny. Przez wiele dni piąta klasa każdego popołudnia wracała do szkoły i pracowała. Aż przywarło do nich przezwisko „gliniarze". A „piątacy" zazdrośnie kryli swoją niespodziankę. Pewnego dnia mapa była gotowa. Na olbrzymiej podstawie z desek wyrosły góry, doliny, wyspy i półwyspy. Z mapy korzystali teraz nawet „ci starsi" z szóstej i siódmej klasy. Okazało się jednak, że nie bardzo była praktyczna. Ciężka, niewygodna do przenoszenia — no i co najgorsze — niczego już w niej nie można było zmieniać: ani lodowca dorobić, ani pokazać, jak powstaje wulkan, bo glina zaschła. A tu Stasia Fedoryszak w żaden sposób nie mogła zrozumieć, dlaczego stożek wulkanu musi być akurat okrągły.

Długo jeszcze jednak poprzestawano by na mapie z gliny, gdyby nie przypadek. Pewnego razu w czasie przenoszenia mapy do altany, pod ciężarem mapy załamała się spróchniała deska. Nastąpiła katastrofa, jaka nie często nawiedza naszą Ziemię. Góry przesunęły się o kilka centymetrów, wyspy połączyły z lądami — słowem, mapa została częściowo zniszczona.

ZA WZOREM PIONIERÓW RADZIECKICH

Na zbiórkę zastępu klasy VII-ej przyszła przewodniczka drużyny i poprosiła o wprowadzenie dodatkowego punktu: „Sprawa zniszczonej mapy". Zamiast jednak omawiać wypadek w altanie, przewodniczka opowiedziała o „ogródkach geograficznych", urządzanych przez pionierów radzieckich przy szkole. Wszystkim bardzo podobały się te ogródki, w których „rosną" nie drzewa i rośliny, a góry i wyspy. Toteż wniosek Zbyszka Dubisa, by taki sam ogródek założyć ich zastęp, został przyjęty.

Ziemię dokładnie splantowano, a później na podstawie szkicu zaczęto wznosić samotne góry i łańcuchy, wyspy i półwyspy. Jednak już przy budowie pierwszego pagórka okazało się, że trzebaby przywieźć kilka fur ziemi, aby starczyło jej na wszystkie zaprojektowane wzniesienia.

Ludwik Dubis poradził, by najpierw układać „góry" z kamienia, a dopiero później przykrywać je ziemią.

EGZAMIN W OGRÓDKU

Było to pod koniec roku szkolnego. Na ławkach, ustawionych wkoło ogródka, siedzieli uczniowie. Każdy z nich trzymał kartkę z zadaniem. Trzeba było pokazać łagodne i strome zbocza, opisać łańcuchy

gór, oznaczać turnie i przełęcze.

Egzamin poszedł dobrze, a geografia stała się jednym z najulubieńszych przedmiotów w klasie V. Harcerzom ze szkoły w Chociwelu pomógł przykład pionierów radzieckich.

Po wakacjach jedną z pierwszych prac nowego zastępu klasy VII było „odświeżenie" i doprowadzenie ogródka do porządku.

CAŁY KRAJ PRZYGOTOWUJE SIĘ DO WYBORÓW

W FABRYKACH

Zabrzmiała syrena fabryczna. Koniec zmiany. Z wielkiej hali montażowej Zakładów Mechanicznych „URSUS" wyjechał właśnie dopiero co wykończony traktor.

Z fabryki wychodzą robotnicy. Wszyscy idą do Domu Kultury na wielką uroczystość: wybiorą Zakładowy Komitet Wyborczy Frontu Narodowego i podejmą zobowiązania na cześć wielkich wydarzeń w życiu kraju: wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i XIX Zjazdu WKP(b). Na zebraniu zostanie wręczona fabryce zaszczytna nagroda za dobrą pracę całej załogi: czerwony sztandar przechodni Związku Zawodowego Metalowców.

Wraz z innymi na salę wchodzą przodujący robotnicy Zakładów, ci którzy wyprzedzają czas i w ciągu 2 i pół lat wykonali swoje Plany 6-letnie: Kazimierz Żychliński, Edward Jaworski, Henryk Brzuszkiewicz, Stanisław Hys.

Sztandar w imieniu załogi uroczyście przyjmuje Kazimierz Żychliński, który pierwszy w „Ursusie" wykonał Plan 6-letni.

— Ja — mówi przodownik — wykonam w ciągu 2 miesięcy 185 sztuk części do przedniej osi traktora ponad plan.

Za nim składają cenne zobowiązania inni robotnicy.

Na końcu zabrał głos Marian Huszcza: — Przed dwoma miesiącami powróciłem do Ojczyzny po 30 latach pobytu we Francji — mówi. — We Francji, gdzie rządzi teraz pałka policyjna, nigdy nie widziałem takiego entuzjazmu, towarzysze, z jakim wy podejmujecie zobowiązania. Z takim zapałem mogą pracować dla Ojczyzny tylko wolni od wyzysku robotnicy w wyzwolonym swoim kraju.

*

Jurek Zimoląg, robotnik z ŁZPP „Cewka" niewiele jest starszy od Was. Ma dopiero 18 lat. Po raz pierwszy w życiu będzie brał udział w wyborach. Ale mimo to Jurek z dumą może złożyć swój głos. Jako pierwszy w kraju zaczął równocześnie pracować aż na czterech maszynach cewkarskich. Jurek był delegatem na Zlot Młodych Przodowników.

— My, młodzież—mówi Jurek—coraz szerzej bierzemy udział w rządzeniu państwem. Głos mój w urnie wyborczej będzie głosem od serca. Będę głosował na towarzyszy, którzy dbają o przyspieszenie rozbudowy naszego zakładu.

NA BUDOWIE PAŁACU PRZYJAŹNI

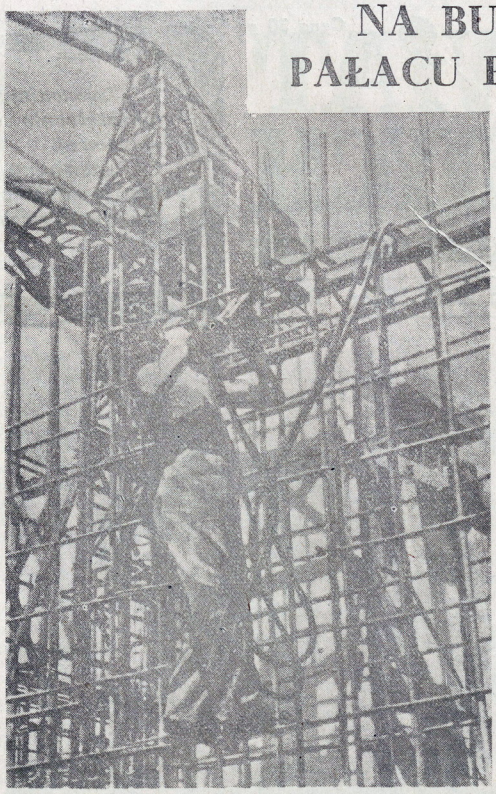

Potężne ramiona olbrzymich wieżowych żurawi — dźwigów widać prawie z każdego miejsca Warszawy. To dźwigi z budowy Pałacu Kultury i Nauki. Lekko przenoszą wielkie zastawy oszalowań do betonowania fundamentów, przy ich pomocy robotnicy montują coraz to nowe części metalowej siatki zbrojenia.

Zbliża się już ku końcowi betonowanie potężnych fundamentów pod główną, wysokościową część Pałacu, gotowe również są już fundamenty pod jedno ze skrzydeł bocznych Pałacu, w którym będzie się mieściło Muzeum Przemysłu i Techniki; rozpoczęto także prace przy fundamentach pod część Pałacu Młodzieży.

Prawie wszystkie prace są zmechanizowane: olbrzymie dźwigi, koparki, czerpaki, spycharki wyręczają ludzi przy ciężkiej robocie. Nawet brygady ciesielskie posługują się elektrycznymi piłami i wiertłami.

Gorąco jest na wielkim terenie budowy — wszędzie wre praca. Radzieccy budowniczowie biją wszystkie normy: betoniarz Łubianoj, zbrojarz Ławin, monter Postnow — wykonują podczas jednej zmiany do 5-ciu norm!

Na wieść o XIX Zjeździe WKP(b) robotnicy i inżynierowie podjęli wiele zobowiązań — jeszcze bardziej zwiększyli tempo. Dzień i noc trwają prace przy budowie wspaniałego Pałacu Przyjaźni — rośnie on z godziny na godzinę.

*

Na zdjęciu: spawacze, zawieszeni na metalowej siatce zbrojenia, łączą poszczególne części. Kiedy skończą pracę — siatka zalana będzie betonem. Jeszcze w tym roku stanie 10 pięter stalowego szkieletu Pałacu.

CZY WIECIE, że...

W Japonii w jednym tylko okręgu stwierdzono 3 tysiące wypadków sprzedaży dzieci. Oto co opowiedział jeden z tych sprzedanych do niewoli chłopców — Mosaburo, dziennikarzowi radzieckiemu:

Raz po raz wybuchają w Japonii potężne strajki i manifestacje. Lud japoński żąda zaprzestania wojny w Korei i wycofania wojsk amerykańskich z Japonii.

„Przed trzema laty do naszej wsi przyjechał handlarz koni. Kupił on 10 koni i jednocześnie kilkoro dzieci. Rok był nieurodzajny, wielu chłopów utraciło ziemię, handlarz zapłacił rodzicom za dzieci od dwóch do czterech tysięcy jenów*): za starszych i silniejszych — drożej, za słabych i małych — taniej: W drodze prowadziliśmy konie.

Sprzedając konia, handlarz oddał i mnie na dodatek. Od tego czasu pracuję tutaj. Muszę pracować z dorosłymi — od świtu do późnej nocy. Do szkoły nie chodzę. Gospodarz mi nic nie płaci. We wsi jest dwadzieścioro takich, jak ja kupionych dzieci".

*) Jen — moneta japońska. W tym czasie, kiedy za dzieci płacono od 2—4 tysięcy jenów, cena konia wynosiła około 20 tysięcy jenów.

W SZKOLE FRANCUSKIEJ

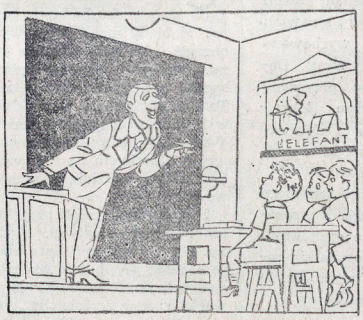

— Drogie dzieci, a teraz będziecie się uczyły pisać... (Dikobraz)

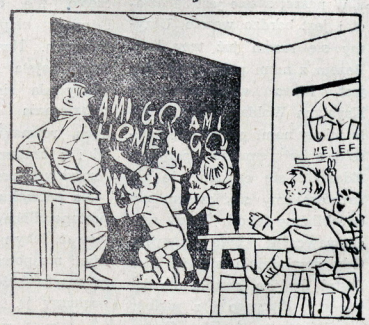

— My już umiemy! (Ami go home — znaczy: Amerykanie, jazda do domu!)

Naród niemiecki pragnie zjednoczenia swego kraju. Amerykańscy podżegacze wojenni czynią wszystko, by do tego nie dopuścić. Pragną oni wciągnąć Niemcy do swych planów wojennych przeciw Związkowi Radzieckiemu i krajom Demokracji Ludowej. Ale naród niemiecki nie chce nowej wojny. W walce o pokój w Niemczech Zachodnich starszym pomagają także dzieci.

* * *

Nikt by o to nie posądził Rity Hammer, maleńkiej wątłej dziewczynki, o podłużnej bladej twarzy, jasnych włosach i o dużych poważnych oczach. Cicha i nieśmiała Rita niczym nie wyróżniała się w szkole. A tymczasem...

Tego dnia dziewczynki, jak zwykle, zajęły swe miejsca w ławkach. Rita wyjęła z teczki zeszyt, napisała coś na jednej z kartek, którą natychmiast wyrwała. Podchodząc po kolei do każdej z koleżanek i podając kartkę, mówiła spokojnym, cichym głosem:

— Przeczytaj to. Jeżeli się zgadzasz, to podpisz.

Nagle otworzyły się drzwi i do klasy weszła dyrektorka szkoły, frau Krüger. Przywitała ...zynki i kazała im zająć miejsca w ławkach. Wtem wzrok jej padł na stojącą pośrodku Ritę, która nie zdążyła dojść do swego miejsca.

„Co tu robisz? — spytała, a widząc kartkę dodała: „Co to jest?"

Na bladą twrzyczkę Rity wystąpiły rumieńce. Stojąc tak przerażona i niepewna wydała się jeszcze mniejsza i szczuplejsza. Frau Krüger położyła swą teczkę na katedrze.

— Zbliż się i pokaż, co to za papier — powiedziała surowym głosem.

Dziewczynka zamarła z lęku, zdawała sobie sprawę, co jej może grozić za ową kartkę...

— Nie, nie pokażę—wyszeptała cicho z uporem.

Dyrektorka zeszła z katedry i zabrała papier z rąk małej. Klasa zamarła z przerażenia. Frau Krüger uniosła głowę i objęła wzrokiem całą klasę, a potem wyjęła z teczki pióro i dopisała coś na kartce. Ciepłym tonem powiedziała do Rity:

— Weź swoją kartkę i wróć na miejsce.

Przez klasę przeszedł radosny szmer.

* * *

Wieczorem w maleńkim pokoiku na przedmieściu Neupansen, jak zwykle o tej porze, było bardzo ludno, przy stole siedzieli mężczyźni i kobiety. Otwierali różnych kształtów pudełka, wydobywając z nich białe kartki papieru. Robotnik Georg Berger wziął arkusik, na którym niewprawna dziecięca ręka napisała kilka wierszy. Przeczytał je na głos:

„Podczas bombardowania straciłam matkę i 3 siostry. Nie chcę w nowej wojnie stracić ojca i brata. Nie chcę też więcej chować się do schronu. I dlatego proszę Was wszystkich: bądźcie przeciw wojnie. Rita Hammer".

W pokoju zapanowała cisza. Wszyscy spojrzeli na kartkę, której obie strony zapełnione były dziecięcymi podpisami. Wśród nich wyróżniał się jeden, złożony wprawną, energiczną ręką: „Klara Krüger — dyrektor szkoły"...

tłum. S. Halperinowa

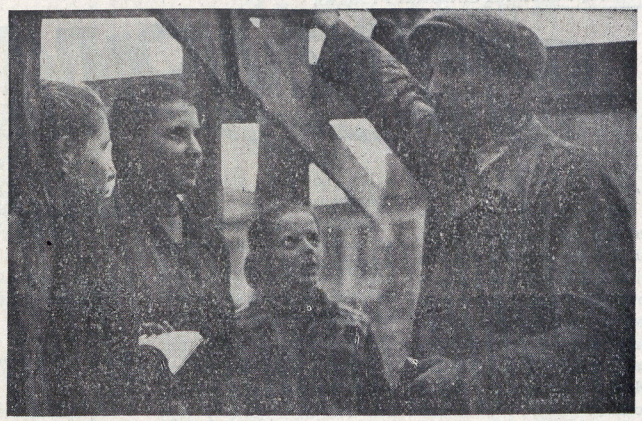

Wspaniały Plac Konstytucji. (foto 1).

Elżunia Domańska, Janka Rejf i Wiesia Dąbrowska rozmawiają na budowie z przodownikiem pracy cieślą tow. Krupczyńskim. (foto 2).

foto Z. Borowik

U budowniczych

Niecierpliwie czekał zastęp kl. VII-mej szkoły ćwiczeń przy Liceum Pedagogicznym TPD w Warszawie na swoją wycieczkę. Harcerzy ciekawiło jak powstał MDM najpiękniejszy Plac stolicy. Zastęp postanowił wiadomości zdobyte na wycieczce przekazać w specjalnej gazetce całej szkole. Podzielono więc pracę: I—ognisko dowie się jak maszyny ułatwiają pracę robotnikowi, II — jak powstał projekt MDM a III — jak nam pomagał Związek Radziecki. I oto pewnego dnia na placu Konstytucji spotkał harcerzy inż. Jankowski — kierownik pracowni architektonicznej MDM. Z nim razem weszli na wystawę poświęconą historii powstania nowej dzielnicy.

Z HISTORII MDM

opowiadanie kierownika pracowni

Niewiele lat temu dzielnica Marszałkowska była ponura. Wysokie szare domy, ciemne podwórka, wąskie ulice. W kamienicach mieszkali posiadacze. Robotnik nie mógł sobie na mieszkanie tu pozwolić. Wojna zniszczyła ulicę Marszałkowską. Po wyzwoleniu Warszawy wrócili do niej mieszkańcy. Zaczęto odbudowywać parterową ulicę. Czy tak miało wyglądać centrum stolicy? Oczywiście nie! Na I Konferencji Warszawskiej PZPR tow. Bierut powiedział, jak będzie wyglądać nowa, przepiękna Warszawa. W roku 1950 zebrali się inżynierowie. Wtedy po raz pierwszy pojawiła się nazwa MDM. Postanowiono ,że jeszcze w tym roku opracuje się plany budowy śródmieścia. Niełatwe to było zadanie. Pracowano nieraz po 20 godzin dziennie. Robotnicy często w deszcz i mróz uparcie usuwali gruzy. Przyjechały z pomocą radzieckie maszyny. Dwa bloki 2 A i I B zaczęły współzawodniczyć, kto pierwszy zbuduje mieszkania 22 lipca 1951 roku klucze od gotowych mieszkań w bloku I A otrzymali warszawcy przodownicy pracy.

Przez cały czas budowy MDM budowniczymi opiekował się tow. Bierut. Nieraz przyjeżdżał, rozmawiał z inżynierami i robotnikami, radził jak przełamać trudności. Raz zrobił niespodziankę. Zawiadomił, że odwiedzi pracownię. Wszyscy Go tam czekali, a tymczasem tow. Bierut przeszedł piechotą przez całą budowę i dopiero przybył do pracowni. Okiem dobrego gospodarza zauważył braki i wskazał, co można zrobić, żeby jeszcze lepiej i szybciej budować. W dniu 22 lipca 1952 roku budowniczowie mogli zameldować Prezydentowi: plac Konstytucji gotów!

Teraz, kiedy zbudowano pierwszą część MDM-u, można ocenić, ile to kosztowało wysiłku i trudu. Do budowy placu zużywano dziennie 10.000 cegieł, kwartalnie 400 wagonów cementu, 4.300 ciężarówek piasku i 700 wapna, 27.000 m² piaskowca i 8 tys. m² granitu. A ile godzin budowano nieraz w czasie deszczu i mrozu, aby cały kraj mógł podziwiać wspaniały plac Konstytucji — tego niesposób zliczyć.

Po zwiedzeniu wystawy zastęp poszedł do pracowni MDM. W jasnym pokoju siedzieli technicy i kreślili plany na dużych arkuszach papieru. Na półkach leżały zwinięte w rulony projekty.

NIE OD RAZU MDM ZBUDOWANO

opowiadanie inż. Thora

— Nasz Rząd i Partia postanowiły, że w centrum Stolicy ma powstać wspaniała reprezentacyjna dzielnica. Biuro Urbanistyczne Warszawy opracowało pierwszy projekt całego MDM. Z tego planu dopiero zrobiono dokładniejszy, w skali 1 : 1000. Zebrało się Prezydium Rządu i naczelny architekt Warszawy tow. Sigalin. Po naradzie projekt został zatwierdzony. Architekci wykonali go teraz w skali 1:200. Na planie były już umieszczone sklepy, kina itp. Przedtem musiano obliczyć dokładnie, ile potrzeba urządzeń dla 30.000 przyszłych mieszkańców MDM-u. Teraz dopiero pracownia przystąpiła do projektu technicznego w skali 1 : 100. Z niego można było się już wszystko dowiedzieć: jak ma wyglądać budynek, gdzie pobiegną przewody elektryczne, ile będzie kosztować budowa. Do pracy przystąpili technicy. Wykonali dokładne rysunki, na podstawie których robotnicy mogliby zacząć budować. Narysowano każdy ważniejszy szczegół: schody, ozdobne gzymsy itp. Opracowano szkice wyglądu mieszkań i sklepów. W terenie pracowali miernicy, wyznaczali miejsca, gdzie miały powstać domy, rozmieszczali jakby projekty przy ulicach. Kiedy zaczęto roboty, każdy z inżynierów projektantów opiekował się swoją budową aż do jej ukończenia. Rok czasu trwało robienie projektów.

NA BUDOWIE

opowiadanie kronikarki Basi Lasik

— Przy wejściu na budowę czekał zastęp, kierownik robót obywatel Rogalski i majster Berent. Wszyscy harcerze oglądali z ciekawością windę, betoniarki i robotników w gumowych butach, którzy wykopywali dół pod fundamenty. Potem cały zastęp wdrapał się na szczyt budowy. Z boku przy murze pracowały dwie kobiety.

- Ojej, kobiety murują — zdziwiła się Zosia Urbańska.

- Tak, mam na budowie brygadę kobiecą — wyjaśnił majster. A tu nasi przodownicy. Ten w białej czapce to cieśla Krupczyński. Wykonał już Plan 6-letni.

Gdy usłyszały to Elżunia Domańska, Janka Rejf i Wiesia Dąbrowska, zaraz pobiegły do robotników tnących piłą deski, żeby przeprowadzić z cieślą wywiad do gazetki ściennej.

— My jesteśmy ze szkoły Ćwiczeń — przedstawiły się. Powiedzcie nam, jak to się stało ,że jesteście przodownikiem i wykonaliście Plan Sześcioletni.

— A jak wy zostajecie przodownicami nauki — zapytał uśmiechając się tow. Krupczyński. Trzeba tylko chcieć dobrze pracować. Wy dobrze się uczycie, a ja dobrze pracuję, dla siebie, dla naszej Ojczyzny. Wyrabiam ponad 500 proc. normy, to znaczy pracuję jakby za pięciu ludzi i dlatego wykonałem już Plan Sześcioletni.

Dziewczynki dowiedziały się także, że tow. Krupczyński otrzymał Srebrny Krzyż Zasługi, odznakę przodownika i zasłużonego przodownika pracy. Odchodząc na pożegnanie krzyknęły:

— Życzymy Wam wykonania jeszcze jednej sześciolatki.

— A ja, żebyście wszystkie zostały przodownicami nauki!

Wracając do szkoły po wycieczce dzieci myślały, jak najlepiej zrobić gazetkę, żeby wszyscy dowiedzieli się jak pięknie i ciekawie jest na MDM-ie.

ANDRZEJ RZĄDCA

MIKOŁAJ TICHONOW

WARSZAWA - MIASTO POKOJU

Warszawę widziałem zimą
W roku pięćdziesiątym:
Sniegu stos, mrok nocy płynął
Z okien lśnił blask wątły...

Przechodziłem dookoła
Ale mi wybaczcie:
Zrazu oczy wpół przymknąłem,
Bojąc się popatrzeć.

Bałem się, że ujrzę może
Cień dawnej Warszawy,
Scian spalonych czarną zgorzel
I gruz cegieł rdzawych...

Tłumię lęk i patrzę śmiało:
W lamp świetlistych blasku
Rosło, żyło, pracowało
Odrodzone miasto!

Dzisiaj może nas zadziwić
Miasto, które rośnie,
Wolny trud ludzi szczęśliwych
I śmiech brzmiący głośno.

Tam, gdzie w imię życia naród
Stolicę podźwignął,
A gruz obok prochem narósł
Nie będąc czymś zwykłym —

Gdzie stos martwy żelaziwa
I ślad min głęboki —
Winien kongres się odbywać
Walczący o Pokój.

Przełożył GRZEGORZ TIMOFIEJEW

— Wiesz, kim chciałbym być, gdyby takie elektryczne schody były w każdym domu!
— No?
— Listonoszem!

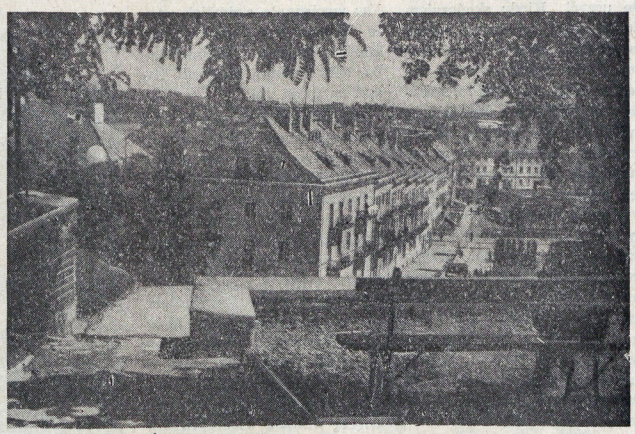

Cicho i spokojnie jest na Mariensztacie. Jesienne słońce złoci liście — jak dobrze po pracy usiąść na ławeczce i odpoczywać. Nasza Warszawa z każdym dniem jest coraz piękniejszą.

PRZED DZWONKIEM

NA POCZĄTKU ROKU

Gdy w zeszłym roku przyszedłem po raz pierwszy do VI klasy, zauważyłem, że większość dzieci nie jest gotowa do lekcji. Uczniowie dopiero po przyjściu nauczyciela zaczynali przygotowywać zeszyty i książki. Na lekcji matematyki Alfred Rosiński dopiero w kilka minut po dzwonku zaczął z trudem rozpinać teczkę, a nim wyjął zeszyt, książkę i pióro, zmarnował sporo czasu i nie słuchał tego, co mówi nauczyciel. Rysiek Popin odwracał się i prosił kolegę o pożyczenie ołówka, gdy już trzeba było notować, i oczywiście pierwszych kilku zdań nie zdążył zapisać.

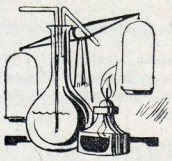

Na lekcję geometrii żaden uczeń nie przyniósł wszystkich potrzebnych pomocy naukowych: cyrkli, linijek, ekierek itp.

Marzeniem każdego ucznia VII klasy u nas było posiadanie wiecznego pióra. Ale potem był z tymi piórami „wieczny kłopot". Tereska Jaworska przechodziła z ostatniej ławki do pierwszej nabrać atramentu, ponieważ jej „zabrakło", Zbyszek Arabski maczał w kałamarzu nauczycielki, Teodor Hebda miał poplamiony zeszyt i palce, bo jego pióro było nieszczelne.

Pewnego dnia godzinę lekcji w klasie VI poświęciłem dyskusji na temat, jak przygotować się do nauki w klasie. Obliczyliśmy wspólnie, że na każdej godzinie traci się około 10 minut na zupełnie niepotrzebne czynności. Postanowiliśmy z tym raz na zawsze skończyć. Przygotowaniem do lekcji zajął się samorząd klasowy.

A TERAZ...

Przed dzwonkiem do nauczyciela zgłasza się zawsze dyżurny z zapytaniem, jakie pomoce naukowe będą potrzebne do lekcji. Nim rozpocznie się lekcja, w klasie wisi mapa, przyniesione są materiały do fizyki czy chemii. Na dzwonek dyżurni — odpowiedzialni za porządek na podwórzu — zwołują swoje klasy i ustawione parami wprowadzają do sal wykładowych. Po wejściu nauczyciela dyżurny zgłasza „klasę przygotowaną do lekcji" i stan obecności.

Oczywiście jeszcze i teraz może się zdarzyć, że uczeń zapomni przynieść gumkę czy ołówek. Ale samorząd uczniowski założył sklepik spółdzielczy, w którym można kupić potrzebne przybory.

Praca samorządu była coraz lepsza, nauczyciel nie tracił już czasu na sprawdzanie listy, można było zaraz po dzwonku przystąpić do zaplanowanej lekcji.

Z okresu na okres znikały oceny niedostateczne, a zwiększała się ilość stopni bardzo dobrych. Dobrzy uczniowie odwiedzali słabszych

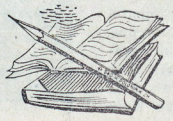

w ich domach. Zaprowadziliśmy wzorowe „dzienniki ucznia", w których notuje się nie tylko tytuł czytanki, ale rozdział i stronice. Nauczyciel często mógł wykorzystać zaoszczędzony czas na przeprowadzenie dodatkowych ćwiczeń i ciekawych doświadczeń.

Wyniki nie kazały długo na siebie czekać. W końcu roku szkolnego wszystkie nasze klasy, z wyjątkiem V, miały 100 procent promocji.

STANISŁAW ZAREMBA
kierownik szkoły
w Dobrej, pow. Nowogard

PIERWSZA LEKCJA CHEMII

W tym roku przeszłam do VII klasy. Mam dużo nowych nauczycieli, którzy nie uczyli mnie w młodszych klasach. Będę uczyła się zupełnie nowych przedmiotów, jak nauka o Konstytucji i chemia. Te dwa przedmioty bardzo mnie zaciekawiły. „Czego się będę uczyła na przykład z chemii"? — myślałam. 2 września mieliśmy pierwszą lekcję chemii. Wiedzieliśmy, że jest w szkole bardzo dobry profesor, który uczy licealne klasy i prowadzi kółka chemiczne. Nie spodziewaliśmy się jednak, że ob. Salwin będzie i nas uczył, bo nie jesteśmy klasą licealną.

Zadzwonił dzwonek. Wszyscy rozeszliśmy się do swoich ławek. Wyjęliśmy podręczniki i czekamy na nauczyciela. Wtem patrzymy — wchodzi do klasy ob. Salwin. Przywitaliśmy go serdecznie. Zaraz posypały się pytania: „Z którego roku ma być książka do chemii, jakiego autora i jakie zeszyty"? Profesor odpowiadał na pytania. W klasie był gwar.

Kiedy wszystkie sprawy organizacyjne zostały załatwione, profesor zaczął nam opowiadać, czego będziemy się uczyć. To było ciekawe.

Profesor mówił, że chemia ubiera człowieka, żywi i leczy. Ubiera — bo dzięki wynalazkom wyrabiamy nylony, sztuczne włókna, jedwab sztuczny i wiele innych materiałów; żywi człowieka bo pozwala konserwować żywność i wyrabiać produkty spożywcze, leczy — przez dostarczanie lekarstw, które zabijają bakterie.

Profesor mówił, a w klasie było tak cicho, że słychać było przelot muchy.

Teraz wiemy, że znaczenie chemii jest ogromne. W Planie Sześcioletnim nasz Rząd poświęca wiele uwagi rozwojowi naszego przemysłu chemicznego. Pierwsza lekcja zachęciła mnie do pracy nad chemią. Cieszę się, że będę mogła robić doświadczenia w naszej dobrze zaopatrzonej pracowni chemicznej, że dowiem się więcej rzeczy ciekawych z tej nauki.

Przygotowałam sobie gruby zeszyt, który postaram się prowadzić jak najładniej. Przez cały rok będę w nim zapisywała wszystkie wiadomości, jakie zdobędę z chemii.

Teresa Dewitz
ucz. kl. VII szk. TPD nr. 1
w Warszawie

MOJE KSIĄŻKI

Nowe podręczniki do klasy VI kupiłem w dniach wielkiego jarmarku szkolnego na pl. Konstytucji. Niektóre z nich już przeglądałem. Najbardziej zainteresował mnie podręcznik do języka polskiego („Dom i świat"). Bardzo podobała mi się czytanka o Dzierżyńskim. Dotychczas nie interesowała mnie botanika, ale po obejrzeniu podręcznika, bardzo zainteresowałem się tym przedmiotem.

Bardzo dziękuję wszystkim autorom podręczników szkolnych za napisanie pomocnych nam w nauce książek.

Anatol Wiśniewski
ucz. kl. VI. szk. TPD. nr 3
w Warszawie

MOGĘ SIĘ UCZYĆ

Mój ojciec ma 2,65 ha ziemi; rodzina nasza składa się z 5 osób. Jako jedyny syn musiałem pomagać w pracy w gospodarstwie. Nie łatwo było mi się uczyć! Kiedy skończyłem siedem klas, zapisałem się do zasadniczej szkoły ceramicznej. Ojciec martwił się, że nie będzie mógł płacić za mieszkanie w mieście i książki dla mnie. Ale martwił się niepotrzebnie. Mieszkam teraz w internacie przy szkole i dostaję stypendium. Stypendium wystarcza mi na kupno pomocy szkolnych i opłacenie mieszkania i utrzymania. Kiedy wracam z lekcji, czeka na mnie gotowy obiad. W pokoju jest czysto posprzątane. Nie potrzebuję się o nic kłopotać. Lekcje odrabiam w pokoju lub w świetlicy, w ciszy. Mam dobre warunki do nauki, trzeba tylko chcieć się uczyć.

Z kolegami z internatu żyję bardzo dobrze i zgodnie. Większość z nich to zetempowcy, tak jak ja. Jesteśmy dobrym kolektywem. Na początku zeszłego roku szkolnego nie wszystkim dobrze szła nauka. Założyliśmy zespoły samopomocy. Gdyby nie one, to na pewno kilku uczniów nie zdałoby do II klasy. Pomoc zespołów wyciągnęła z dwójek wiele koleżanek i kolegów, jak Marysię Oleksik i Staśka Głąba. Nikt z naszej klasy nie został na drugi rok.

Nauka w naszej szkole jest bardzo ciekawa. Mamy zajęcia praktyczne, pracujemy wtedy w fabryce. Są tam przepiękne nowoczesne maszyny. Produkujemy płytki kamionkowe, które idą na wykładanie podłóg w nowobudujących się domach.

Zawód, który wybrałem, bardzo mi odpowiada. Mogę go zdobyć dzięki pomocy państwa. Odwdzięczę się za to — będę dobrze pracować. Chcę, żeby w naszym kraju nie było więcej niskich, ciemnych domów, żeby wszędzie stały tylko same nowoczesne piękne budynki.

Jan Rzepka
zasadnicza szkoła ceramiczna
Opoczno

Uwaga! Maszyna działa! Przyszły ślusarz z napięciem kieruje pracą noża, obtaczając kawałek metalu przeznaczonego do obróbki. Ciekawe są pierwsze zajęcia praktyczne w warsztatach!

Jeszcze kilka miesięcy temu Basia Zarzycka, uczennica Zasadniczej Szkoły Metalowej w Nowym Dworze, chodziła do VII klasy i była harcerką. Już wtedy marzyła, że w przyszłości zostanie metalowcem — będzie pracować w wielkiej fabryce, produkować części samochodów, traktorów lub maszyn. Codziennie, przechodząc koło swej obecnej szkoły, zazdrościła wychodzącym z niej uczniom. Teraz sama stoi przy tokarce. Praca jest ciekawa i niecięższa. Basia cieszy się, że wybrała sobie dobry i pożyteczny zawód.

Jak pionierzy POMAGALI w WYBORACH

W roku 1950 cały kraj radziecki przygotował się uroczyście do wyborów Rady Najwyższej ZSRR. Pionierzy radzieccy też pomagali w przygotowaniach. W tym roku nasz kraj przygotowuje się do wyborów Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i na pewno zaciekawi Was praca radzieckich pionierów.

Oto co pisała „Pionierska Prawda" o ich pracy:

BĘDZIEMY DYŻUROWAĆ

W naszej szkole został założony punkt agitacyjny i niedawno odbyło się w nim zebranie przedwyborcze. Po referacie pionierzy naszej szkoły wykonali pieśń o tow. Stalinie i pieśń pionierów Zw. Radzieckiego. Pionierzy X zastępu przeczytali wiersze poświęcone Konstytucji Stalinowskiej. Wyborcom bardzo się podobały nasze występy. Chcemy także udekorować pokój, gdzie wyborcy będą zostawiać swoje dzieci w czasie głosowania.

Lidia Mazur
Małojarosławiec

NA PUNKCIE WYBORCZYM

Do punktu wyborczego 22 przybyli pionierzy z Domu Pionierów w Archangielsku. Sami zradiofonizowali punkt, udekorowali plakatami i hasłami, oświetlonymi elektrycznością. Teraz przygotowują świetlny napis nad wejściem do punktu. Kółka zainteresowań Domu Pionierów przygotowują koncert, z którym wystąpią przed wyborcami w dniu 30 rocznicy oswobodzenia Archangielska od interwentów.

ŚCIENNA GAZETKA „ISKRA"

Na punkcie wyborczym nr 226 zawieszono niedawno gazetkę ścienną „Iskra". Zrobili ją i pięknie ozdobili pionierzy z drużyny im. Olega Koszewoja, ze szkoły we wsi Koszki Nowotimbajewa (Tatarska ASRR). Dzieci wykonały także hasła dla punktu wyborczego.

GRY DLA „PRZECHOWALNI DZIECI"

Członkowie kółek z Domu Pionierów Krasnodarskiego Kraju przygotowali wiele ciekawych gier. Gry te przeznaczyli dla przechowalni dzieci w punktach wyborczych. Kiedy

wyborcy przyjdą głosować, zostawią swoje dzieci w przechowalni. Malcy na pewno nie będą się nudzili. W każdym pokoju w tym dniu będą dyżurować pionierzy.

(wg. „Pionierskiej Prawdy")

ZA PRZYKŁADEM STARSZYCH

Cała Polska żyje wyborami. U nas w Sochaczewie odbyła się konferencja Frontu Narodowego. Nasza drużyna wysłała na nią delegację harcerską. Po powrocie zwołaliśmy zbiórkę. Wszyscy byli ciekawi, o czym mówiono na konferencji. Nasi delegaci byli bardzo przejęci i z dumą opowiadali nam o tym, że bardzo dużo mówiono o dzieciach.

My jeszcze nie będziemy głosować, ale nasi rodzice wybiorą do Sejmu takich ludzi, którzy będą strzegli wszystkich zdobyczy Polski Ludowej zawartych w naszej Konstytucji.

Chcemy wyrazić wdzięczność Państwu za troskę o naszą szczęśliwą przyszłość. Dlatego za przykładem starszych i my postanowiliśmy uczcić wybory zobowiązaniami. Myśleliśmy nad tym na zbiórkach zastępu. Każde ogniwo zgłaszało swoje projekty. Postanowiliśmy:

Ogniwo I (kl. VII b) zaprosi do domu Hanki Jeznach wszystkich sąsiadów. Tam Edek i Basia Stępniakówna zadeklamują wiersze o Konstytucji, a całe ogniwo odśpiewa kilka piosenek. Później będziemy rozmawiać z rodzicami o wyborach.

Ogniwo II (kl. VII b) udekoruje punkt wyborczy i świetlicę szkolną, w której odbędzie się konferencja wyborcza państwowej Fabryki Sztucznego Jedwabiu nr 2 w Chodakowie.

Zastęp kl. VI-a i VI b urządzi wieczornicę poświęconą

Konstytucji i wyborom. Na wieczornicę zaprosimy wszystkich rodziców.

Harcerze z zastępu kl. V-A i VB zapoznają się dokładnie z tekstem Konstytucji. Przepracują także 40 roboczogodzin przy wykopkach w PGR Trojanów.

Zastęp kl. IVA i IVB wykona gazetki ścienne i hasła o Konstytucji i wyborach.

Czuwaj!

Drużyna Harcerska im. Generała Karola Świerczewskiego przy szkole podstawowej im. Fr. Chopina w Chodakowie.

Wybraliśmy radę zastępu

Z nowym rokiem szkolnym rozpoczęła się praca w naszej drużynie. Już drugiego września zebrała się rada drużyny, aby omówić całoroczną pracę i przygotować się do wyborów. Ustalono terminarz zbiórek w zastępach. Następnego dnia zebrał się nasz zastęp na zbiórkę przedwyborczą. Chcieliśmy naradzić się, kogo wybierzemy do rady zastępu. Jadzia Dembek powiedziała, żeby tylko tych wybrać, którzy naprawdę na to zasłużyli, którzy godnie noszą chustę harcerską i dobrze się zachowują. Zaproponowała też, aby wybrać komisję, która codziennie będzie uważać, czy wszyscy noszą chusty i dobrze się zachowują. Podobał nam się ten projekt i zaraz wybraliśmy do komisji Jadzię Dembek, Elę Koper i Jasię Niedźwiecką.

Ela Koper przypomniała wszystkim o ciągłych spóźnie-

niach niektórych harcerzy. Tacy nie mogą wejść do rady zastępu. Aby to zmienić, poleciliśmy naszej komisji, by codziennie sprawdzała, czy wszyscy odrabiają lekcje i nie spóźniają się. Po zbiórce cała „trójka" zabrała się dzielnie do pracy. Są już dobre wyniki, bo spóźnień jest coraz mniej i lepiej wygląda odrabianie lekcji w klasie.

Zbiórka, na której wybraliśmy nową radę zastępu, odbyła się 8-go września. Pilnie słuchaliśmy sprawozdania Jasi Niedźwieckiej, która mówiła o całorocznej pracy zastępu, o pracy w ogródku szkolnym, o dekorowaniu szkoły, o samopomocy koleżeńskiej i pracy „trójek harcerskich". Pochwaliła Tereskę Burdę, Lilkę Senderowską i Henię Rękawek. Należały one do jednej „trójki" i najwięcej pracowały.

Nie zapomnieliśmy również o błędach, jakie popełnialiśmy w zeszłym roku. Największą naszą bolączką było nieprzychodzenie na zbiórki i spóźnianie się. Często też zbiórki były nudne. Za mało chodziliśmy na wycieczki i za mało uprawialiśmy sportu. Niektórzy harcerze bardzo źle się zachowywali, a nawet palili papierosy, jak na przykład Adam Drabek. Był on ogniwowym, a trzeba było usunąć go z harcerstwa.

Po sprawozdaniu wstał Tadek Kosiorek i przyznał się, że dopiero teraz zrozumiał, co znaczy być harcerzem. Przyrzekł wobec wszystkich, że już nie będzie się tak zachowywał jak w zeszłym roku. Nasza kierowniczka powiedziała, że Tadek już się poprawił —dobrze się zachowuje, odrabia lekcje i wszystkim pomaga. Kilku harcerzy potwierdziło to. Gdy przystąpiliśmy do wyborów, wszyscy byli za kandydaturą Tadka Kosiorka. Oprócz niego do rady zastępu wybraliśmy Alę Pietrzak, a na przewodniczącą Lilkę Senderowską. Są to nasi najlepsi koledzy i uczniowie i na pewno dobrze będą kierować pracą w zastępie.

(Z korespondencji Janki Niedźwieckiej i Jadzi Dembek ucz. kl. VIIA i VII B szkoły podstawowej nr. 90 w Warszawie).

URZĄDZAMY naszą izbę

Wiele drużyn posiada izby harcerskie. Czasami wspólne z innymi organizacjami, większe lub mniejsze, w klasie szkolnej lub w oddzielnej sali. Bardzo potrzebna jest w życiu drużyny taka izba. Trzeba np. omówić program wycieczki, zwołać zebranie rady lub zbiórkę aktywu i wtedy od razu wiadomo, gdzie się można spotkać.

Nasze izby są przeważnie ładnie urządzone, aż przyjemnie jest wejść do nich. Ale jest jeszcze niestety wiele izb, w których jest brzydko i brudno. Harcerze nie dbają o nie, albo nie wiedzą, jak je urządzić i udekorować.

Jak więc urządzić naszą izbę lub klasę, z której korzysta zwykle drużyna?

Na głównej ścianie zawiesimy portret tow. Bieruta. Obok znaczek harcerski, wykonany z papieroplastyki, a pod nim na kartonie pięknie ozdobionym najlepsi kaligrafowie wypiszą tekst „Prawa" i „Przyrzeczenia". Przy tej samej ścianie w stojaku, zrobionym przez kółko „sprawnych rąk", wstawimy sztandar drużyny i proporczyki zastępów. Można też umieścić obok na stoliczku lub półeczce werble i fanfary.

Każda drużyna nosi imię wybranego bohatera. Poświęcimy mu więc kącik w naszej izbie.

Ważne miejsce w izbie zajmie tablica lub gazetka ścienna, gdzie wywieszać będziemy plany pracy drużyny na najbliższy okres, ostatnie uchwały rady, a także ważne wiadomości i ciekawe wydarzenia z życia ogniw i zastępów. Na stole ułożymy w porządku pisma, które prenumeruje drużyna, tak aby można było z nich korzystać.

Dobrze też mieć w izbie podręczną biblioteczkę z ciekawymi książkami, wierszami i piosenkami, które mogą się nam przydać na zbiórkach. W szafie lub na półce umieścimy przybory i pomoce potrzebne w codziennej pracy ogniw i zastępów: skrzynkę z najprostszymi narzędziami, linkę i chorągiewki przydatne do zabaw na boisku i sygnalizacji, kompas i wykonane przez samych harcerzy przybory do różnych ćwiczeń zręcznościowych i gier świetlicowych itp.

Ozdobą naszej izby będą modele prac wykonywanych przez młodych techników, ciekawe okazy przyrodnicze czy geologiczne, zebrane na wycieczkach i wyprawach.

Nie zapomnimy też o kwiatach na oknie i, co najważniejsze, postaramy się, żeby nasza izba lśniła zawsze czystością i porządkiem.

Izba drużyny powinna być otwarta co dzień w czasie pauz i po lekcjach. Rada drużyny wyznacza dyżurnych, odpowiedzialnych za porządek. Mogą oni założyć i prowadzić kronikę zajęć i wydarzeń, które odbyły się w izbie.

Izba ładnie utrzymana i zawsze pełna wesołego gwaru — to duma i radość wszystkich harcerzy w szkole.

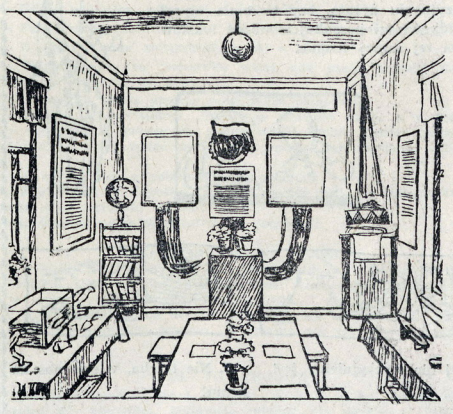

Zetempowcy pomagają

uczonym i swojej wsi

Koło miczurinowskie przy Uniwersytecie Ludowym w Borzęciczkach, pow. Krotoszyn, pracuje już prawie rok. Należy do niego 39 dziewcząt i chłopców, zetempowców. Koło powstało w listopadzie ubiegłego roku. Późną jesienią, prawie na zimę — powie ktoś. I cóż oni robili? Mróz, śniegi... A miczurinowcy z Borzęciczek nie zmarnowali zimy. Uczyli się, czytali dzieła Miczurina i Łysenki, dyskutowali o nich na zebraniach. Kilku członków koła zgłosiło się do pracy w laboratorium wiejskim, gdzie przeprowadza się badania gleby i doświadczenia z roślinami. Już w pierwszym okresie przeprowadzili dużą pracę — zbadali kwasowość 57 rodzajów gleb. Drugie, pożyteczne zadanie — to 47 prób kiełkowania zbóż jarych. Doświadczenia młodych miczurinowców pomogły w pracy rolnikom z ich powiatu.

A z wiosną wyszli na pole. Na swych działkach doświadczalnych prowadzili ważne doświadczenie nad uprawą pszenicy, zlecone przez Instytut Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa w Poznaniu. Wysiali i pielęgnowali 5 nowych odmian kukurydzy. Swymi obserwacjami i wynikami prac dzielili się z instytutami naukowymi pomagając im w pracy badawczej. Prowadzili też prace, bezpośrednio użyteczne dla ich wsi — założyli poletko propagandowe z roślinami oleistymi, prowadzili próby z wapnowaniem ziemniaków i nawożeniem rzepaku, zasiali zupełnie nieznane w okolicy rośliny — proso japońskie, ber syberyjski, sorgo i soję. Kiedy redakcja „Nowej Wsi" rzuciła wezwanie do współzawodnictwa o tytuł najlepszego zetempowskiego koła miczurinowskiego, młodzi przyrodnicy z Borzęciczek zgłosili się jedni z pierwszych. I będą chyba jednymi z pierwszych, gdy przyjdzie do ustalenia wyników. Zapewnia im to ich wytrwała i pożyteczna praca.

(Wg. korespondencji, nadesłanej do redakcji „Nowej Wsi").

CZARODZIEJ URODZAJÓW

Trofim Łysenko, wielki uczony i przodujący agronom Związku Radzieckiego, w dniu 29 września obchodzić będzie 54 rocznicę swoich urodzin.

W wyniku długiej i wytrwałej pracy nad krzyżowaniem zbóż T. Łysenko ulepszył odmianę pszenicy krzaczastej. Opracowany przez niego sposób jarowizacji pozwala na uprawianie zbóż nawet na Dalekiej Północy. Wypróbowany przez Łysenkę sposób sadzenia drzew zwartymi grupami ma ogromne znaczenie przy zalesianiu pustyń i suchych stepów. Specjalne sposoby uprawy prosa, ziemniaków i bawełny przyniosły olbrzymie korzyści radzieckim rolnikom, którzy, stosując je, zwiększali urodzaj i dobrobyt swego kraju.

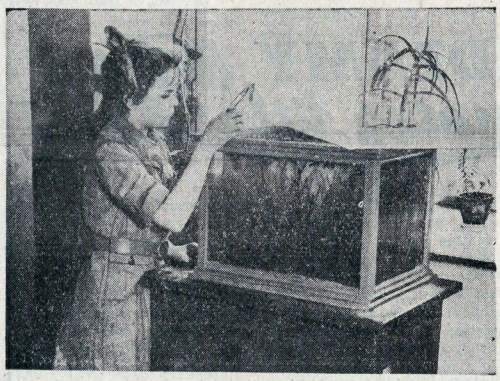

Kącik żywej przyrody — to nie tylko kilka doniczek, akwarium i terarium, ale miejsce, w którym młodzi przyrodnicy przeprowadzają obserwacje i doświadczenia nad życiem roślin i zwierząt.

OGRÓD na OKNIE

Lato dobiega końca, nadchodzi jesień. Czas już teraz pomyśleć o „lokatorach" naszych okien, którzy, gdy na dworze stanie się szaro i smutno, cieszyć nas będą świeżą zielenią liści i barwami kwiatów.

Żeby nasze rośliny były pięknie zielone i kwitły, trzeba o nie dbać. Wiele z nich, jak: pelargonia, asparagus, begonia królewska i inne, pochodzi z dalekich

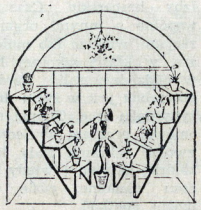

ciepłych krajów, gdzie rosną pod gołym niebem. Hodując je w doniczkach w pokoju, musimy stworzyć im warunki zbliżone do tych, w jakich żyły w swych dalekich ojczyznach.

Na słonecznym oknie, w ciepłym miejscu, zgrupujemy: kaktusy, agawy, aloesy i inne rośliny pustyń.

Na zacienionym oknie, ale w ciepłym pomieszczeniu, umieścimy rośliny wilgotnych i ciemnych lasów tropikalnych i podzwrotnikowych: begonie, trzykrotki, winobluszcze.

Na oświetlonym oknie w chłodnym pokoju ustawimy rośliny okolic podzwrotnikowych — pelargonię i fuksję.

Dobrze jest przygotować dla kwiatów odpowiednie półeczki (rys. 1, 2).

Ustawiając rośliny, będziemy pamiętać, że okno z kwiatami w pokoju, tak samo jak kwietnik w ogrodzie, powinno cieszyć nasz wzrok swym pięknem.

Musimy jednak przy tym zawsze myśleć o potrzebach roślin.

Oprócz światła słonecznego potrzebują one świeżego powietrza: w nieprzewietrzanym pokoju chorują, pokrywają się pleśnią i innymi pasożytniczymi grzybami. Wietrząc pokój, trzeba uważać, aby roślin nie przeziębiać. Kiedy stojąca w ciepłym pokoju delikatna roślina zostanie nagle owiana strugą mroźnego powietrza, liście i kwiaty zwiną się i uschną. Dlatego przed wietrzeniem, trzeba jak najdalej odstawić rośliny. Należy również, dobrze opatrzyć okna, aby na rośliny nie wiało.

Powietrze jest potrzebne nie tylko liściom, ale i korzeniom. Bez powietrza, korzenie roślin nie mogą rosnąć i wytwarzać najdrobniejszych włośników, którymi roślina wchłania wodę i roztwory soli. Powietrze dostaje się do korzeni dwiema drogami: przez ścianki doniczek i przez powierzchnię ziemi. Dlatego nie należy trzymać roślin w żelaznych puszkach, garnkach czy fajansowych naczyniach.

Zdawałoby się, że podlewanie roślin to sprawa zupełnie łatwa. Wielu miłośników kwiatów sądzi, że określenie pory podlewania jest proste: Przecież od razu widać, kiedy roślinie potrzeba wilgoci: liście jej wiotczeją i zwisają, ziemia w doniczce wysycha i staje się szara.

Zdarza się jednak także, że roślina pomimo zwilżenia ziemi więdnie właśnie z powodu niewłaściwego, zbyt obfitego podlewania. Roślina została, jak mówią ogrodnicy, „zalana", ziemia

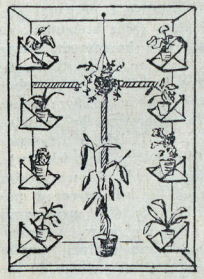

zakwaszona, a w zakwaszonej ziemi zgniły korzenie.

Podlewając rośliny, należy pamiętać o tym, by woda miała temperaturę wyższą o 2 stopnie od tej, jaka panuje w pokoju, albo przynajmniej taką samą. Korzenie bowiem prawie wcale nie wchłaniają zimnej wody. Na przykład woda o temperaturze 0 stopni dostaje się do korzeni siedem razy wolniej aniżeli woda o temperaturze 20 stopni. Jeżeli chcemy przyspieszyć wzrost i szybkie rozwinięcie się pąków, podlewamy rośliny wodą o temperaturze 20—25 stopni. Przy podlewaniu pamiętajmy, czy roślina lubi wilgoć, czy też nie. Latem w okresie wzrostu wszystkie rośliny podlewa się obficiej niż zimą. Nie można nigdy podlewać rośliny stojącej na słońcu, gdyż krople wody, które zatrzymują się na liściach i łodygach,

Odpowiedź:
obie mają jednakową ilość

jak małe, powiększające szkiełka zbierają promienie słoneczne i powodują poważne oparzenia roślin.

Podlewać należy ostrożnie, cienką strugą, nie tworzącą wgłębień w ziemi i nie oblewając liści (rys. 3). Jeśli ziemia jest wysuszona, wszystka woda przeciecka na podstawkę. Należy wówczas nalać wody na podstawkę, ażeby ziemia stopniowo nasiąkała wilgocią od dołu.

Zimą w klasie, gdzie jest centralne ogrzewanie, powietrze jest suche i rośliny źle rosną. W tym wypadku nie wystarczy samo podlewanie, należy także zwilżać powietrze w pobliżu roślin, ustawiając pomiędzy doniczkami spodeczki z wodą.

Niezbędnym warunkiem dobrego rozwoju roślin jest czystość. Liście rośliny, pokryte warstwą kurzu, nie mogą się dobrze rozwijać. Należy je myć. Przed myciem oczyszczamy rośliny z kurzu szczoteczką albo pendzelkiem. Następnie obcina się wszystkie suche gałązki i zwiędłe liście. Wreszcie stawia się kolejno każdą doniczkę do pustej miednicy i myje, polewając letnią wodą i wycierając każdy listek gąbką albo szmatką. Wymytą i opłukaną roślinę zrasza się rozpylaczem; w szczególności wszystkie liście od dołu. Po takiej kąpieli nasze rośliny wyladnieją i nabiorą ładniejszego wyglądu.

Świeże, zielone rośliny ślicznie upiększą nasze klasy.

Wg książki: „Podróż w krainę kwiatów".

ŚWIAT SIĘ ŚMIEJE

Pomyślcie, kto ma więcej kręgów szyjnych: żyrafa, czy ta biała mysz? Odpowiedzi poszukajcie wśród tekstów na tej samej stronie.

1. Oj nie wyciągniemy jej!

2. Nie trzeba, wiezie nas do domu!

Świat SPORTOWY

W tym roku nasze wyniki

będą jeszcze lepsze

W naszej drużynie zbliża się wielka uroczystość. Już wkrótce będziemy wybierać najlepszych harcerzy do naszych rad. Na uroczystej zbiórce powiemy sobie, co zrobiliśmy przez cały rok, powiemy o naszej dobrej i złej pracy. Do wyborów przygotowuje się także nasz SKS, który też podsumuje swoje całoroczne wyniki, a są one dość dobre. Na zbiórce powiemy o tym, że na miejskich Igrzyskach Zimowych zajęliśmy zespołowo drugie miejsce, a w tenisie stołowym o mistrzostwo naszego miasta zdobyliśmy pierwsze miejsce.

W czerwcu nasz SKS zorganizował lekkoatletyczne mistrzostwa wszystkich drużyn naszego miasta. Brały w nich także udział drużyny z okolicznych wiosek. Na mistrzostwach tych zajęliśmy drugie miejsce. Zorganizowaliśmy współzawodnictwo pomiędzy zastępami w zdobywaniu odznaki BSPO. Zdobyliśmy już 40 odznak, a kilkadziesiąt harcerzy i harcerek zdobyło po kilka norm. Współzawodnictwo to trwa w dalszym ciągu. W naszym Harcerskim Czynie Zlotowym zrobiliśmy skocznię, wyjeżdżaliśmy do drużyn w Karsznicach, w Sieradzu na rozgrywki sportowe. W zobowiązaniach pozlotowych podjęliśmy się zbudować skocznię na stadionie miejskim i zorganizować mistrzostwa w lekkoatletyce pomiędzy zastępami. W ubiegłym roku szkolnym zdobyliśmy osiem dyplomów i kilkadziesiąt nagród książkowych. Teraz już rozpoczęliśmy treningi do Marszów Jesiennych. Chcemy się do nich dobrze przygotować, aby jak najwięcej naszych koleżanek i kolegów zdobyło normy na BSPO. Na dzień wyborów wywiesimy w szkole hasła sportowe, zrobimy dwie gazetki. W jednej z nich napiszemy o osiągnięciach naszego SKS-u i podamy rekordy naszej szkoły, kto je ustanowił i w jakiej dyscyplinie sportu, w drugiej, ilustrowanej, podamy, jakie najlepsze wyniki osiągnięto w sporcie w ubiegłym roku. Ogłosimy także wyniki współzawodnictwa pomiędzy zastępami w zdobywaniu norm na BSPO. Po wyborach nowej rady drużyny wybierzemy Zarząd SKS i ułożymy całoroczny plan pracy. Chcemy być zdrowi i silni i dlatego w tym roku szkolnym będziemy organizować jeszcze więcej gier, zabaw, zawodów, będziemy ustanawiać nowe rekordy szkoły w biegach, skokach i w pływaniu.

HALINA PAUL — HENIEK GRZELAK
członkowie rady drużyny przy szkole nr 1
w Zduńskiej Woli

Zbliżają się Marsze Jesienne. Harcerze ze szkoły TPD 13 na zebraniu rady zastępu opracowują plan treningów. Zdają sobie sprawę, że jeśli się wcześniej przygotują, to lepiej wypadną marsze i więcej harcerzy będzie mogło zdobyć normy na BSPO.

Po powrocie z Moskwy nasze siatkarki i siatkarze rozegrali w Warszawie spotkania międzypaństwowe z reprezentacją CSR. Po pięknej grze siatkarki zwyciężyły 3:0, a siatkarze przegrali 0:3. Najlepszą zawodniczką była Zakrzewska. Przed meczem 10 zawodniczek, które zdobyły wicemistrzostwo świata, otrzymały tytuły mistrzów sportu. Na zdjęciu moment z meczu drużyn żeńskich.

Gimnastyka — podstawą zdrowia

Jacek był najmniejszy w czwartej klasie, słaby, chorowity i niezaradny, stronił od gier i zabaw, był najgorszy w nauce. „Sprawa Jacka" — bo tak nazywali harcerze zachowanie się kolegi, zaczęła się po półroczu. Na zbiórce rady zastępu uradzili, że w nauce po-

mogą mu przodownicy — Marysia i Janek. W końcu roku Jacek został promowany do klasy czwartej — ale... właśnie to „ale" — z wychowania fizycznego nie klasyfikowany.

Tak opowiadali mi o Jacku harcerze, którzy przyszli do mnie po radę. Bardzo luźo jest dziewcząt i chłopców w Waszym wieku, którzy stronią od gimnastyki, nie zdają sobie sprawy, jak bardzo potrzebne są dla rozwoju fizycznego ćwiczenia gimnastyczne. Gimnastyka wzmacnia siłę mięśni. Wszystkie czynności życiowe organizmu są zależne od pracy mięśni, naprzykład oddychanie, trawienie, krążenie krwi itp. U Jacka brak gimnastyki był jedynym z powodów jego ułomności, niezaradności i złych wyników w nauce.

W rozkładzie zajęć swojego dnia powinniście stale pamiętać o tym, że rano po przebudzeniu należy zrobić kilka nieforsownych ćwiczeń, kilka przysiadów, podskoków i głębokich oddechów. Droga do szkoły nie powinna być męczącym biegiem, a spokojnym marszem. W klasie przed lekcjami znów zróbcie kilka ćwiczeń mięśni. Przerwy wykorzystajcie na gry i zabawy w piłkę, skakankę i spokojne spacery. Zaraz po obiedzie nigdy nie wolno biegać i forsownie ćwiczyć, ale dobrze jest zrobić mały spacer, który jest odpoczynkiem po pierwszej połowie dnia. Wypoczęci będziecie chętnie odrabiać lecje, nigdy nie sprawią wam one trudu ani kłopotu.

Kiedy na zbiórce zastępu, na którą byłem zaproszony, opowiadałem harcerzom o znaczeniu gimnastyki dla zdrowia, Jacek słuchał uważnie.

To było prawie dwa lata temu. Niedawno przechodząc koło tej samej szkoły zauważyłem chłopców zapamiętale grających w piłkę. Między nimi był i Jacek. Na jego bluzie błyszczał znaczek BSPO.

Dr. Med. M. Świderski

Gry dla ogniwa

KTO LEPIEJ TRAFI

Do zawodów tych potrzebne są: niewielka tarcza z dykty z wyciętym okrągłym otworem i zwykła, nadająca się do rzutów gumowa piłeczka. Średnica otworu tarczy powinna być dwa razy większa niż średnica piłki. Przybijcie tarczę do słupka, ażeby miała mocne oparcie. W odległości trzech, czterech i pięciu kroków od tarczy kreślimy linie — bliższej, średniej i dalszej odległości.

Ażeby trafić do celu, należy rzucić piłką w otwór tarczy. Dwaj zawodnicy kolejno rzucają piłkę. Każdy z nich od razu wykonuje tyle rzutów, ile jest piłek. Ten, kto trafił do celu z najbliższej odległości, rzuca następnie ze średniego dystansu, a wreszcie i z długiego.

Zwycięzcą w każdej parze zostaje ten zawodnik, który przy mniejszej ilości rzutów trafił do celu ze wszystkich trzech odległości.

BIEG Z PIŁKĄ

Odmierzcie na boisku odległość równającą się 20—25 krokom i narysujcie linię startu i mety. Na starcie staje dwóch zawodników.

Sędzia wręcza każdemu z nich siatkową albo zwykłą gumową piłkę (obie muszą być jednakowe). Zadanie polega na tym, ażeby odbijając piłkę od ziemi, doprowadzić ją jak najprędzej do mety.

Sędzia powinien przestrzegać zachowania następujących przepisów:

1) piłki nie wolno przetrzymywać w rękach oraz toczyć po ziemi;

2) piłka powinna dotknąć ziemi tylko raz po każdym uderzeniu jej ręką. Kto naruszy któryś z tych zasad, wraca na to samo miejsce, gdzie popełnił błąd i stąd znów zaczyna grę.

Zwycięzcą w zawodach zostaje ten, którego piłka szybciej przeleci przez linię mety. Mocnym, dobrze obliczonym uderzeniem można to zrobić i z daleka, z odległości kilku kroków od mety, a tym samym nieoczekiwanie wyprzedzić swego przeciwnika, który prowadził w biegu.

SAMOCHWAŁ

— Wczoraj — mówił „samochwał"
— pewno o tym nie wiecie,
podczas wielkich wyścigów
byłem drugi na mecie.

Gdy ruszyłem ze startu,
to pędziłem jak strzała,
Żebyś to ty zobaczył!
Żebyś to ty widziała!

Biec mieliśmy kilometr.
Trasa prosta jak droga.
Byłbym na niej zwycięzcą,
gdyby nie „wata" w nogach.

O sto metrów od celu
coś chrupnęło w kolanach,
więc się dałem wyprzedzić
przez kolegę Stefana.

No i drugi przybiegłem.
To w zawodach coś znaczy!
— Ale ilu na starcie
było wszystkich biegaczy?

— Ilu było na starcie?
Tu się zaciął aż miło.
— No... prócz mnie i Stefana
już... nikogo nie było.

WŁODZIMIERZ DOMERADZKI

KĄCIK MŁODYCH MATEMATYKÓW

SZNUREK

— Znowu sznurek? — zapytała matka, wyjmując ręce z balii z bielizną. — Można pomyśleć, że mam jakąś fabrykę sznurów. Cały dzień słyszę: sznurek, sznurek i sznurek. Przecież dopiero wczoraj dałam ci solidny kłębek. Do czego potrzeba ci było tyle sznurka? Gdzieś ty go podział?

— Gdzie podziałem sznurek? — zdziwił się Maciek.

— Po pierwsze, połowę sama odebrałaś mi z powrotem...

— A czymże mam związywać paczki z bielizną?

— Połowę tego, co pozostało, wziął ode mnie Tomek, aby łowić na wędkę ryby w rowie.

— Starszemu bratu zawsze powinieneś ustępować.

— Ja mu też ustąpiłem. Pozostało zupełnie mało, a z tego jeszcze tata zabrał połowę do zreperowania szelek. Potem jeszcze Hance zachciało się wziąć dwie piąte reszty, żeby związać sobie włosy...

— A co zrobiłeś z pozostałym sznurkiem?

— Z pozostałym? Pozostało wszystkiego 30 cm! I z takiego kawałeczka mam urządzić telefon?

Jaką długość posiadał sznurek na początku?

JAK DŁUGO „ŻYJE" WŁOS?

Ile włosów jest przeciętnie na głowie ludzkiej? Obliczono, że około 150.000. Ustalono również, jaka ilość włosów przeciętnie wypada w ciągu miesiąca z głowy: około 3.000.

W jaki sposób można według tych danych obliczyć, jak długo — ma się rozumieć średnio — trzyma się na głowie każdy włos?

JAK TO ZROBIĆ?

Napiszcie kolejno cyfry: 1, 2, 3, 4 , 5, 6, 7, 8, 9. A teraz nie zmieniając ich porządku, wstawcie między nie znaki + (plus) i — (minus) tak, aby suma wyniosła 100.

W. OSIEJEWA

Zeszyt

Luda stanęła na placu i wysunęła kędzierzawą, jasną głowę za otwartą furtkę. Otworzyła szeroko oczy, wysoko uniosła brwi.

— Natasza! oni wzięli się za naszą robotę! Chodź prędzej! Oni zgrabiają nasze liście!

„Oni" — to byli chłopcy. Natasza od razu zrozumiała, o co chodzi. Schwyciła teczkę i wybiegła na dwór.

— Gdzie idziesz? Przecież jeszcze za wcześnie do szkoły! — krzyknęła za nią babcia. Ale Natasza już pędziła za Ludą do furtki.

— Oni zebrali swoją część jeszcze wczoraj. A właśnie tę nam przydzielił dozorca. A oni zgrabiają! Już nagrabili cały stos! — zachłystując się opowiadała przyjaciółce.

— Ale my im nie damy!

Natasza zobaczyła z daleka Witię i Jurika. Rozmawiając w najlepsze, sprawnie zgrabiali w stos suche liście.

— Przestańcie! Przecież to nasze! To my z Ludą zbieramy — zawołała Natasza podbiegając do nich. Chłopcy zatrzymali się.

— Wasz teren znajduje się koło domu! — odpowiedział Witia, opierając się na grabiach.

— Oczywiście! Tu już wszystko zgrabiliśmy — dorzucił Jurik.

Natasza rozgniewała się:

— Jakim prawem zgrabiliście? My także chcemy pracować! To nasza robota! Zaraz wam wszystko rozrzucę! Złapała garść liści i podrzuciła w górę.

— Popatrz, popatrz, Witia! Co ona wyprawia?! — obruszył się Jurik.

— Nie ruszaj! — krzyknął na Nataszę Witia. — Uciekaj stąd!

— Nie odejdę! Nie macie prawa wykonywać naszej roboty!

— Widzisz ją, wasza robota! Jak to zadzierają nosa! — Witia schwycił Nataszę za rękę. Dziewczynka wyrwała się i z całej siły uderzyła go teczką w plecy. Teczka otworzyła się i na stos liści poleciały zeszyty, książki, kolorowe ołówki.

— O, jak to obchodzą się z podręcznikami! — wytrzeszczył oczy Jurik.

Natasza, nie patrząc na chłopców, pośpiesznie zebrała książki, wzięła z rąk Ludy ołówek, wsunęła go do teczki i pobiegła do furtki.

— Za nic w świecie nie pogodzę się z nimi! — z oburzeniem powiedziała do przyjaciółki.

— Jeszcze by też! Oni nam zawsze robią na złość! I chwalą się przed nami swoją szkołą. Jak gdyby szkoła chłopców była lepsza od szkoły dziewczynek — gniewnie przypominała Luda.

— Za nic się nie pogodzę — powtórzyła Natasza rozmazując na policzkach łzy.

— Wszystko u nich lepsze! I nauczycielka lepsza! I stopnie! A teraz już i za naszą robotę się wzięli! — żaliła się Luda.

Natasza milcząc patrzyła w ziemię. Jesienne słońce rozbiegało się po chodniku wesołymi zajączkami. W rynsztokach szeleściły żółte liście.

— Kiedy byli w przedszkolu, to zawsze nam ustępowali... A jak w zeszłym roku poszli do szkoły, to zaczęli się chwalić. Teraz nam tylko na złość robią — powiedziała z oburzeniem.

— Natasza, Natasza! — doleciał skądsiś głos Witi.

Luda chwyciła przyjaciółkę za ręce.

— Nie oglądaj się! To oni! Chcą się pogodzić!

Dziewczynki śpiesznie wbiegły w szkolną aleję.

— Natasza!

— Poczekaj, teraz pokrzyczysz! Poczekaj! — Dziewczynki skryły się za drzwiami szkoły.

* * *

Lekcja jeszcze się nie zaczęła, ale nauczycielka Nadzieja Nikołajewna była już w klasie. Dziewczynki także siedziały w ławkach.

Natasza przywitała się z nauczycielką.

Nadzieja Nikołajewna lubiła przychodzić trochę przed dzwonkiem, aby porozmawiać z dziewczynkami.

— Mamy dzisiaj piękny dzionek— powiedziała. To już ostatnie ciepłe dni. Podczas dużej przerwy pójdziemy do parku zbierać liście. Zauważyłyście, jakie są piękne — czerwone, żółte, brunatne...

— U nas na podwórku całe stosy nawiało — z westchnieniem powiedziała Natasza, wspominając liście zgrabione przez chłopców.

— A pamiętacie, jakiego to wiersza uczyłyśmy się wczoraj? — spytała Nadzieja Nikołajewna.

— „Pamiętajmy o jesieni"—chórem odpowiedziały dziewczynki.

— A przepisałyście go do zeszytu?

— Przepisałyśmy.

— Wszystkie, wszystkie przepisałyśmy — powtórzyła Natasza, zaglądając do teczki. Zdziwiło ją, że nie może znaleźć domowego zeszytu.

— Przygotowałaś lekcję, Natasza? — rozległ się głos nauczycielki.

— Tak, oczywiście! Dobrze przygotowałam, tylko ja...

Natasza jeszcze raz poszukała pod pulpitem. Otwarta teczka upadła na podłogę.

— Przygotowałam, tylko zeszyt gdzieś się zapodział — powiedziała zmieszana dziewczynka, podchwyciwszy uważne spojrzenie nauczycielki. zaczerwieniła się mocno.

— Nie denerwuj się. Chodź, poszukamy razem.

Nadzieja Nikołajewna zajrzała pod ławkę i ułożyła rozrzucone książki.

Dziewczynki z napięciem ,patrzyły to na nią, to na Nataszę.

— Ona pisała. My pisałyśmy razem... — powiedziała Luda. I teczkę pakowała wczoraj przy mnie.

Natasza nagle wspomniała kłótnię z chłopcami, rozsypane książki...

— Może zapomniałaś zeszytu w domu? — zapytała nauczycielka.

Natasza zacisnęła pod fartuszkiem ręce.

— Zgubiłam go — odezwała się cicho.

— Zgubiłaś? Gdzieś ty mogła zgubić domowy zeszyt?

— Zgubiłam — szeptem powtórzyła Natasza.

Nauczycielka położyła jej rękę na ramieniu. Natasza spuściła głowę.

— U nas na podwórku są źli chłopcy, oni nas zawsze obrażają — pożaliła się Luda. Dziś Nataszy rozsypali książki.

Na korytarzu zadźwięczał dzwonek.

— Jak to się stało? — zapytała nauczycielka.

Ale Luda nie zdążyła odpowiedzieć, gdy nagle skrzypnęły drzwi. W szparę wsunęła się jasna główka z dwoma długimi warkoczykami i do pokoju weszła dziewczynka z III klasy.

— Nadziejo Nikołajewno! Wybaczcie, ja na chwileczkę. Tylko zeszyt. Przyniósł go mój braciszek...

Natasza podniosła głowę.

— Witia? — krzyknęła radośnie i rzuciła się ku drzwiom. To mój zeszyt! Jest zeszyt, Nadziejo Nikołajewno! To mój zeszyt. Rano uderzyłam teczką jednego chłopca i zeszyt upadł, a on z pewnością znalazł — jednym tchem opowiadała Natasza.

— Braciszek przyniósł przed lekcją , tylko spieszył się bardzo do szkoły i prosił mnie, abym oddała — objaśniła dziewczynka.

To widocznie ten chłopiec, którego uderzyłaś teczką? — zapytała Nataszę Nadzieja Nikołajewna.

— No, tak. To Witia. Pokłóciliśmy się, ale przecież jesteśmy z jednego przedszkola.

— A więc możliwe, że ci chłopcy nie są tacy źli, jak opowiadałyście— uśmiechnęła się Nadzieja Nikołajewna.

— Nie! nie! — Natasza popatrzyła na nauczycielkę błyszczącymi oczyma:

— Nie! nie! Oni naprawdę nie są źli. Oni są nawet bardzo dobrzy.

SŁUCHAMY RADIA

21.IX. w niedzielę — godz. 15,15 — audycja z życia pionierów radzieckich „Świeciło nam słońce, szumiał las".

22.IX. w poniedziałek — godz. 15.30 — zostanie nadane słuchowisko inż. Bolesława Urbańskiego „Co i jak zmajstrujemy".

23.IX. we wtorek — godz. 15.30 — usłyszycie trzeci odcinek powieści A. Zabińskiej „Pod znakiem Borsunia".

24.IX. w środę — godz. 15.30 — audycja słowno - muzyczna z cyklu „Sprawy ważne i ciekawe".

25.IX. we czwartek — godz. 15.30 — prof. Bronisław Rutkowski nauczy Was nowej piosenki o początku roku szkolnego.

26.IX. w piątek — godz. 15.30 — zostanie nadany czwarty odcinek powieści A. Zabińskiej „Pod znakiem Borsunia".

27.IX. w sobotę — godz. 15.30 — usłyszycie audycję słowno-muzyczną Jerzego Kiersta „MDM".

28.IX. w niedzielę — godz. 15.15 — zostanie nadany koncert poświęcony St. Moniuszce.

„Książka - Twój przyjaciel"

C. d. listy nagrodzonych w konkursie

89. Drużyna harcerska im. Świerczewskiego w Pieniążnie (za inscenizację). 90. Praca zespołowa kl. VI (bez adresu) — za album. 91. Janusz Abramowicz — kl. VI szk. podst. nr 14 w Łodzi. 92. Jan Bardek — kl. VII szk. podst. w Rudniku. 93. A. Ziembiński kl. VII szk. podst. w Zalesiu pow. Złotów (za album). 95. Szkoła w Opatowicach (za album). 96. Szkoła 102 w Łodzi (za album). 97. Helena Sitkówna — kl. VIIB szk. podst. w Bodzentynie (za pracę pisemną). 98. kl. VII Zakopane - Kuźnica (sanatorium) (za ilustrację). 99. Kl. VIB szk. podst. nr I w Opolu (za rysunek). 100. E. Sikorska i W. Halicka kl. VI szk. nr 2 we Wrocławiu (za wiersz i rysunek). 101. Muth i Przygodzka — kl. VI szk. podst. nr 42 w Poznaniu (za album wycinanek).

102. Krystyna Balcerzak ze szk. podst. nr 2 w Warszawie (za pracę piśmienną) 103. U. Leszczyńska z kl. VI szk. podst. w Bochni (za album). 104. A. Nika z kl. VII szk. podst. nr 9 w Piotrkowie (za album). 105. Maria Wojtyszyn z kl. VII szk. podst. nr 3 w Katowicach (za inscenizację). 106. Ogniwo kl. VII szk. TPD 9 w Warszawie (za żywą inscenizację) 107. Klasa VIA szk. podst. w Krzanowie (za ilustrację) 108. Szkoła podstawowa nr II we Wrocławiu (za album) 109: K. Dałkowska, W. Czubkówna, D. Szaflak z kl. VII szk. podst. nr I w Poznaniu (za album) 110. E. Sikorska, W. Halicka ze szk. podst. nr II we Wrocławiu (za wiersz ilustrowany) 111. Zespół Z. Kowalowa (za album) 112. Izabela Potkańska z kl. VII szk. podst. w Piątkowie (za album). 113. Józef Rutkowski z kl. VII szk. podst. nr II w Łodzi (za album) 114. Henryk Socha z kl. VII szk. podst. w Drawsku (za gazetkę) 115. Z. Sędziorz z kl. VI szk. podst. w Czerwonce (za rysunek).

116. M. Strojewski z kl. VI w Mściowie (za rysunek). 117. Karolina Targo z kl. VII szk. nr 19. w Krakowie (za ilustracje). 118. Zastęp pierwszy kl. VII szk. TPD w Bytomiu (za album). 119. Zastęp kl. VII i ogniwo 2 szk. podst. nr 15 w Szopienicach (za album). 120. Hugel, Nowosad, Smoliński, Fokt z kl. VI (brak adresu) — za album. 121. klasa VII szk. podst. nr 43 we Wrocławiu (za makietę). 122. Szkoła podstawowa im. Tadeusza Kościuszki w Ostrowie Wlk. (za album). 123. Teresa Strożyńska z kl. VII szk. podst. nr. 2 w Sandomierzu (za pracę pisemną). 124. Jadwiga Wlazło kl. VII ze szk. podst. nr 2 w Niepołomicach (za pracę pisemną). 125. Idalia Dylitko kl. VII (brak adresu) — za album. 126. Klasa VII szk. podst. nr 4 Gorzów Wlk. (za plakat). 127. Ogniwo I kl. VI szk. podst. nr 10 w Kielcach (za album). 128. A. Bednarek, Z. Zabadała , ze szk. podst. nr 29 w Szczecinie (za makietę). 129. Uczennice kl. VII szk. podst. w Janowicach Wielkich (za zbiór prac). 130. Szkoła TPD nr 4 w Szczecinie (za album). 131. J. Mizowska z kl. VII, zam. Łódź ul. Leszczyńska 4) — (za rysunek). 132. Klasa VII szk. podst. nr 2 w Drawsku (za album). 133. Klasa VII szk. podst. nr 7 w Kielcach (za album). 134. Adam Ryt, z klasy VII w Tarnowie (za pracę pisemną).

WYDAJE: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. **Redaguje:** Zespół — Warszawa, Wieiska 17, tel. 625-49, 85-619, 87-527. **ADMINISTRACJA:** RSW „Prasa" III Delegatura Warszawa, ul. Marszałkowska 3, telefony: 637-20, 897-11, 624-62. **KOLPORTAŻ:** PPK „Ruch" Warszawa, Srebrna 12, tel. 804-29 (33).

PRENUMERATA: miesięcznie 99 gr, kwartalnie 2.70. Konto PKO nr 1-8001. Listonosze i urzędy pocztowe przyjmują zamówienia na prenumeratę do dn. 1 każdego miesiąca.

Zakł. Drukarskie i Wielkodrukowe RSW „Prasa" W-wa, Marszałkowska 3/5. Nakł. RSW „Prasa". 3-B-25106